



Die Fernsehkanzel

Program TV z 05.04.2015 (Nr 1022)

„Krok w krok z Jezusem cz.1”

Pastor Christian Wegert ©

Kazanie: „I oto tego samego dnia dwaj z nich szli do miasteczka zwanego Emaus, które było oddalone o sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. I rozmawiali z sobą o tych wszystkich wydarzeniach. A gdy tak rozmawiali i nawzajem się pytali, sam Jezus, przybliżywszy się szedł z nimi. Lecz oczy ich były zasłonięte, tak że go poznać nie mogli. I rzekł do nich: Cóż to za rozmowy, idąc, prowadzicie z sobą? I przystanęli przygnębieni. A odpowiadając jeden, imieniem Kleofas, rzekł do niego: Czyś Ty jedyny pątnik w Jerozolimie, który nie wie, co się w niej w tych dniach stało? Rzekł im: Co? Oni zaś odpowiedzieli mu: Z Jezusem Nazareńskim, który był mężem, prorokiem mocarnym w czynie i w słowie przed Bogiem i wszystkim ludem, Jak arcykapłani i zwierzchnicy nasi wydali na niego wyrok śmierci i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, lecz po tym wszystkim już dziś trzeci dzień, jak się to stało. Lecz i niektóre nasze niewiasty, które były wczesnym rankiem u grobu, wprawiły nas w zdumienie, bo nie znalazły jego ciała, przyszły mówiąc, że miały widzenie aniołów, powiadających, iż On żyje. Toteż niektórzy z tych, który byli z nami, poszli do grobu i zastali to tak, jak mówiły niewiasty, lecz jego nie widzieli. A On rzekł do nich: O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy. Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały? I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach.”
(Ew. Łukasza 24,13-27)

Było niedzielne popołudnie, pierwszy dzień tygodnia. Dwa dni wcześniej, zanim Jezus został ukrzyżowany i złożony do grobu, faryzeusze i uczeni w Piśmie obawiali się, że niektórzy uczniowie chcąc potwierdzić zmartwychwstanie swego Mistrza, mogą wykraść Jego ciało. Dlatego przy grobie zostali wystawieni wartownicy. W niedzielny poranek kobiety idące do grobu znalazły na miejscu odsunięty kamień. „A wszedłszy do środka, nie znalazły ciała Pana Jezusa. Gdy były z tego powodu zakłopotane, stało się, że oto dwaj mężowie przystąpili do nich w lśniących szatach. A gdy się zatrwożyły i schyliły twarze ku ziemi, oni rzekli do nich: Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma go tu, ale wstał z martwych. Wspomnijcie, jak mówił wam, będąc jeszcze w Galilei,” (Ew. Łukasza 24,3-6).

Kobiety biegiem wróciły do reszty uczniów. Łukasz tak podsumowuje ich reakcję: „Lecz słowa te wydały im się niczym baśnie, i nie dawali im wiary.” (Ew. Łukasza 24,11).

Tego samego dnia, po południu, dwaj uczniowie, Kleofas i jego towarzysz, znajdowali się w drodze do domu. Szli w odległości ok. 11km od Jerozolimy do wsi Emaus. Po drodze rozmawiali o wydarzeniach z ostatnich dni (werset 14). Tymczasem dołączył się do nich inny podróżny.

Był nim zmartwychwstały Jezus, uczniowie jednak Go nie rozpoznali (werset 16).

Po pierwsze Pan był dla nich obcym. Jest nim dla wielu ludzi – potrafią oni obchodzić Wielkanoc, a jednak Jezus jest im obcy. Nazywają siebie chrześcijanami, ale nie znają Chrystusa. Następnie był dla nich nauczycielem, ponieważ wykładał im Pismo Święte. Potem był dla nich gościem: „*I przymusili go, by został, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. I wstąpił, by zostać z nimi.*” (Ew. Łukasza 24:29). Na końcu tekstu zamiast być gościem, stał się gospodarzem (werset 30). Pełnił obowiązki gospodarza przy stole – modlił się, łamał chleb i dawał im. Potem uczniowie rozpoznali kim był Ten, który siedział z nimi przy stole.

Kiedy rozpoczynali swój marsz, nie wierzyli, pod koniec podróży zaś wiedzieli już, że Jezus zmartwychwstał. Pan poprowadził ich od wątpliwości do wiary, od beznadziei i smutku do radosnej pewności. O to właśnie chodzi w tej historii. Opowiada ona o dwojce ludzi, którzy przeszli od niewiary do wiary w żywej relacji z Jezusem Chrystusem. Tego dzieła chce Pan dokonać również w tobie! Nie ja, ale zmartwychwstały idzie z tobą na twojej ścieżce i przyciąga cię do swojego serca!

Przejdźmy się kilka chwil z tą trójką. Podróż zaczyna się od wielkiego przygnębienia. Smutek zdominował scenę. Uczniowie zmierzający do Emaus nie wiedzieli co począć w związku ze śmiercią Jezusa. Również dzisiaj podobnie jest z większością ludzi, którzy nazywają się chrześcijanami, a nie rozumieją jak Mesjasz mógł umrzeć, w związku z czym nie pojmują zmartwychwstania.

Jezus, którego nie rozpoznali uczniowie, dołączył do nich i zadał następujące pytanie: „*Cóż to za rozmowy, idąc, prowadzicie z sobą? I przystanęli przygnębieni.*” (werset 17). Rzeczywiście byli smutni i na takich też wyglądali: „*I przystanęli przygnębieni*” (werset 17). Wszystkie ich nadzieje zniknęły. Mieli inne wyobrażenia o tym, jak historia Jezusa powinna się potoczyć. Przecież Mesjasz miał ich uwolnić, a nie umrzeć! Mówili: „*Z Jezusem Nazareńskim, który był mężem, prorokiem mocarnym w czynie i w słowie przed Bogiem i wszystkim ludem*” (werset 19). To prawda, Jezus był potężnym prorokiem. Uczniowie zrozumieli, że nie podążali za zwykłym człowiekiem. Ale Jezus był więcej, niż prorokiem – Jest Synem Boga żywego. Jest Bogiem, który przyszedł w ciele. Oni jednak o tym zapomnieli. To, co o Nim powiedzieli było prawdą, jednak nie docenili tego, kim naprawdę był Jezus. Potem powiedzieli: „*A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, lecz po tym wszystkim już dziś trzeci dzień, jak się to stało. Lecz i niektóre nasze niewiasty, które były wczesnym rankiem u grobu, wprawiły nas w zdumienie, bo nie znalazłszy jego ciała, przyszły mówiąc, że miały widzenie aniołów, powiadających, iż On żyje. Toteż niektórzy z tych, którzy byli z nami, poszli do grobu i zastali to tak, jak mówiły niewiasty, lecz jego nie widzieli.*” (wersety 21-24). Te słowa dobrze opisują stan ich serca: mieli problem z wiarą, podobnie jak niektórzy z nas. Nie ufali.

Gdybym był na miejscu Jezusa, nie wytrzymałbym w incognito. Nie byłbym w stanie ukrywać się przed nimi, ale wyskoczyłbym z krzaków i krzychał: „To ja!”. Jezus jednak mądrzej podszedł do sprawy mając o wiele więcej cierpliwości i umiejętności. Chciał ich sprowokować, aby się otworzyli i ujawnili myśli serca, aby stało się jasne, gdzie znajdowała się przyczyna ich smutku. Uczniowie wyjaśnili co się działo, a Jezus odpowiedział na to: „*O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy.*” (werset 25). Nazywa po imieniu przyczynę ich smutku: nie wierzyli w Słowo Boże. Nie ufali temu, co Pismo Święte mówi o Jezusie.

Prawdopodobnie czytaliście je, zapewne słyszeliście o nim przy okazji bierzmowania, ślubu, w Boże Narodzenie, czy Wielkanoc, a jednak wasze serca go nie pojęły. Tak na prawdę nie wiecie na czym polega Ewangelia. Jezus przecież przez trzy długie lata mówił uczniom o swoim ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu, ale kiedy faktycznie do tego doszło, ci nie uwierzyli i nie zrozumieli.

Teraz przyszedł Pan i nie otworzył im od razu oczu, ale pokazał im i nam, w czym dokładnie tkwi nasz smutek i jak możemy pozbyć się niejasności – możemy jasno rozpoznawać, kiedy mgła znika. Uczniowie zmierzający do Emaus nie mieli Go rozpoznać aż do momentu, w którym skierował ich do Biblii.

Kiedy kobiety wróciły do grobu, ich świadectwo nie było przekonujące dla uczniów. Kiedy jednak Jezus sprowadził ich do Pisma Świętego, ich serce zaczęło pałać, dlatego później wyznali sobie nawzajem: „*Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze i Pisma przed nami otwierał?*” (werset 32).

Przyczyną ich smutku i przygnębienia było to, że nie wierzyli w Słowo Boże. Jednak zapytam szczerze: Czy dzisiaj nie bywa podobnie z nowo narodzonymi chrześcijanami? Z jednej strony wierzymy w Jezusa, ale często nie ufamy Mu całkowicie. Zamiast tego martwimy się i rozmyślamy.

Czasami sam tak się zachowuję.

Dziękuję Bogu za wspaniałą pracę, jaką jest bycie pastorem naszego kościoła - Arki. Pełnienie tej służby razem ze starszymi i pastorami daje mi wielką radość. Jednak niedawno przyszedł do mnie smutek. Na swoich ramionach czułem duże obciążenie przez duszpasterską odpowiedzialność i troskę o owce stada. W zmartwieniu przyszło przygnębienie. Jezus jednak podszedł do mnie i powiedział: „O nierozumny! Nie wierzysz w moje słowa? Czy nie powiedziałem ci: „*A Bóg pokoju, który przez krew przymierza wiecznego wywiódł spośród umarłych wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, niech was wyposaży we wszystko dobre, abyście spełnili wolę jego, sprawując w nas to, co mile jest w oczach jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.*” (Hebrajczyków 13,20-21)?”

Oczywiście! Jest przecież jeszcze Wielki Pasterz, który troszczy się o owce! Gdy przypomniałem sobie tę prawdę, smutek zniknął. Tak też się stanie z tobą. Na przykład, gdy martwisz się o swoje dzieci. Rzeczywiście jesteś za nie odpowiedzialny, ale: „*Jeśli Pan domu nie zbuduje, Próżno trudzą się ci, którzy go budują, Jeśli Pan nie strzeże miasta, daremnie czuwa stróż.*” (Psalm 127,1). Zawsze jest jeszcze nasz dobry Bóg, który jest z tobą. Czy już tego doświadczyłeś? W chwilach słabości i zwątpienia kręcisz się wokół siebie. Rozmyślasz i zastanawiasz się. Twój smutek zostanie jednak przerwany, kiedy weźmiesz Biblię, otworzysz ją i Bóg do ciebie przemówi. Dlatego śpiewał psalmista: „*To jest pociechą moją w niedoli mojej, że obietnica twoja mnie ożywia.*” (Psalm 119,50). Podobnie wyznaje Jeremiasz: „*twoje słowo było mi rozkoszą i radością mego serca*” (Jeremiasza 15,16).

Czy twoje serce jest zasmucone? Jezus mówi, że dzieje się tak z powodu twojego braku zaufania do Słowa Bożego. Zwróć się w wierze do Pisma Świętego, a będzie dla ciebie rozkoszą! Amen